

X

nr 4

S O M A T R I X
magazyn poruszonych



*po diagonalu -
(na to nigdy nie jest za późno)
po agonalu -
(na to zawsze jest za wcześnie)*

Oto kolejna odsłona magazyn(k)u SOMATRIX!

Skosy, piony i poziomy. Kierunki, płaszczyzny i wektory. A pośrodku tego wszystkiego my – z naszymi ciałami, które stale chcą przeć do przodu, wspinać się coraz wyżej. Niektórzy z nas wolą się wylegiwać (aż do utraty tchu) albo chadzać na skróty, własnymi drogami, poza utartymi szlakami czy schematami. W pojedynkę lub w doborowym / przypadkowym towarzystwie. Mniej lub bardziej świadomie, ale zawsze z głową pełną planów, wypatrując znaków na niebie i wszystkiego, co rysuje się na horyzoncie zdarzeń.

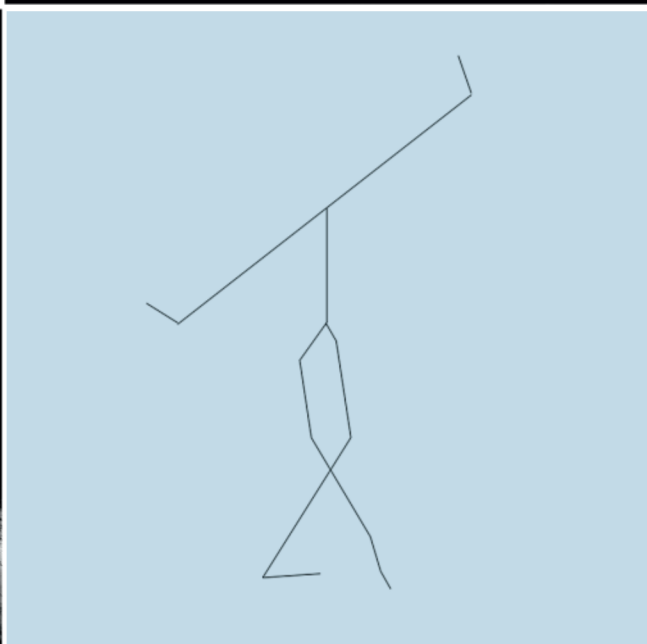
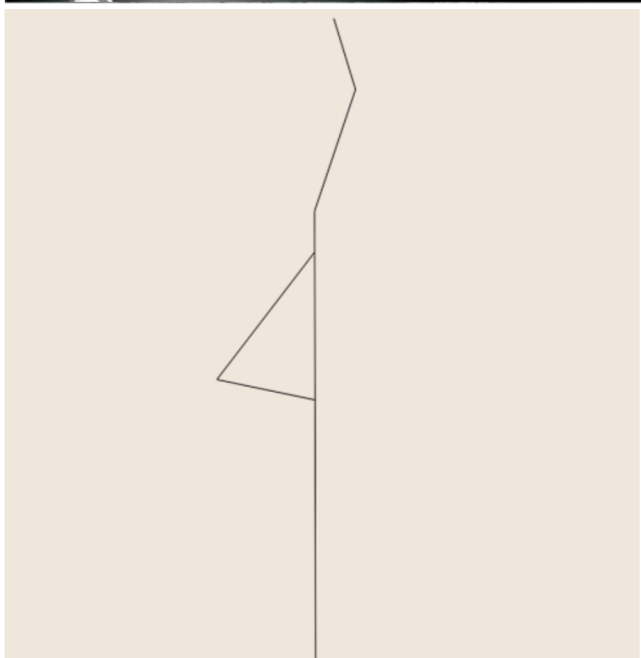
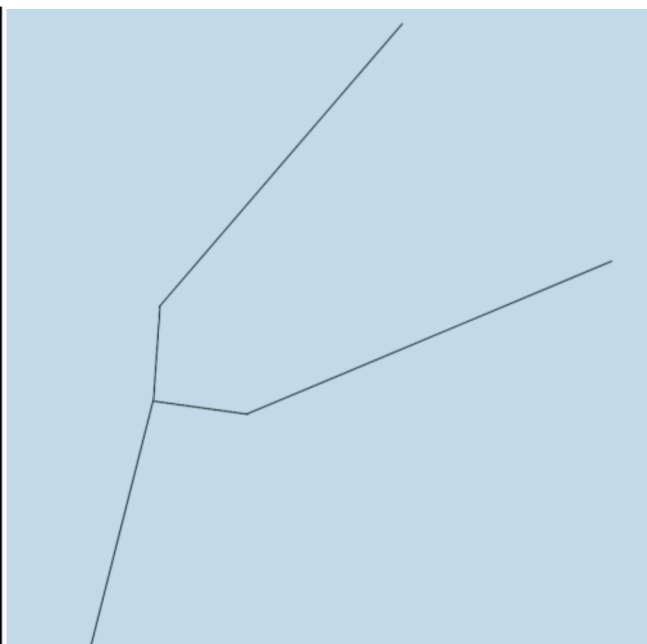
Bez względu na to, czy w danej chwili kroczymy przez życie wyprostowani jak struna, czy jesteśmy przygarbieni losowymi przypadłościami, czy też ciągle się potykamy – bądźmy niczym wańka-wstańka. Wracajmy do pionu. Na przekór wszystkiemu. Bądźmy jak Pedro ze znakomitej książki Victora Fischla „Pieśń koguta”, który każdego dnia o poranku obwieszczał triumfalnie całemu światu: „Wygrana! Wygrana! Wygrana!”. Może na tym sporo zyskać nasza egzystencjalna postawa. Skosy, piony i poziomy. Otwarta przestrzeń interpretacji.

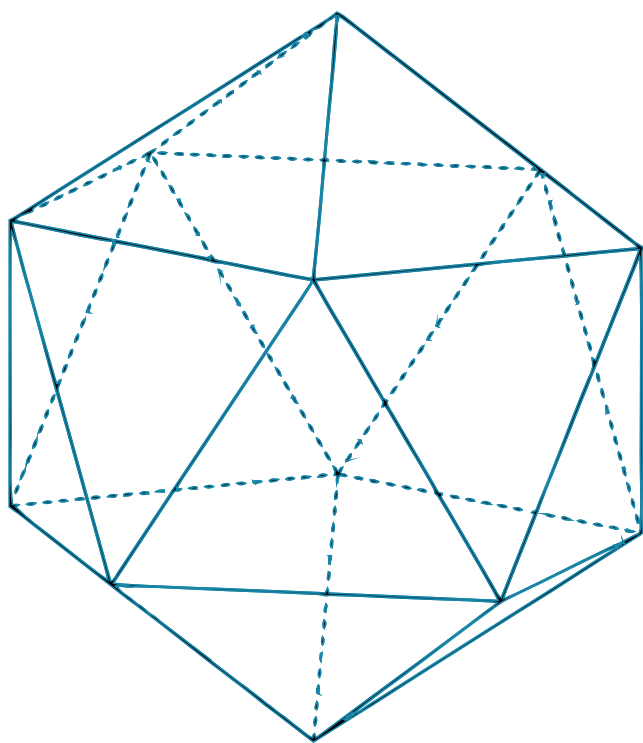
Wszystkiego pionizującego!

Magdalena Futrzyk

Tomasz Kubicki







*Poruszająca się forma,
dookoła niej przestrzeń, którą eksploruje.
Przywiązana do swojego centrum ciała,
w relacji z punktami poza nim,
sięga, kurczy się, przekłada, wygina,
wije, podskakuje, kombinuje...*

*Spostrzega:
Nie da się umknąć poza bryłę,
wciąż zamknięta w klatce dwudziestościanu.*

Pyta:

Jaką drogą?

W jakim zakresie ruchu?

W jakim kształcie?

Na jakim poziomie?

W jakiej osi i płaszczyźnie?

Z jakim ciężarem i przepływem?

W jakim czasie?

*Wreszcie doświadcza
relację ruchu i przestrzeni,
gdy zapomni o całym rusztowaniu struktury.
Skosy, pionowy i poziomy?*

Rozbij się na atomy.

*Up down
Gravity anti-gravity...
Yielding to the ground
Rising to Eternity*

*Front back volume direction...
LocoMotion
Advance and Retreat action...
Forward
Backward moving
ForWorld
BackWorld
affection...
Option Offence Defence
Retreat
Chance...
Which make better humanitarian sense*

*Side to side
widening and closing...
Opening to the world
And to yourself turning...
Choices decisions
Right left
Orientation...
Offence Defence
Just attention.
Choices decision
Clarifying intention...
Clarifying Choices of right decision for
Spreading horizon...
Opening Heart and hands to let go widely
to return to heart big hug tightly*

*All the other directions
Open up all other opportunity...
To solve problems to avoid
To overcome
To come to Unity*

Squeeze them all to condense and expand like a sponge...

*Inhale life and movement
To Exhale... to rest
to clean the dust of fail.*

*To squeeze to let go
To give someone hug
to feel us like whole*

*To become like embryo in Universal womb...
To open to others body mind heart soul and truth.
Connect through fascia to connect with ligaments your bones...*

*To stand up and stand by to be connected to Universal law.
To meditate in transparent net of love flexibility...*





*Skosy piony i poziomy
To więcej niż cztery świata strony.*

*Poziom
równoległy do Ziemi i wszechświata.*

Ta linia pozioma ludzi i ich życia splata.

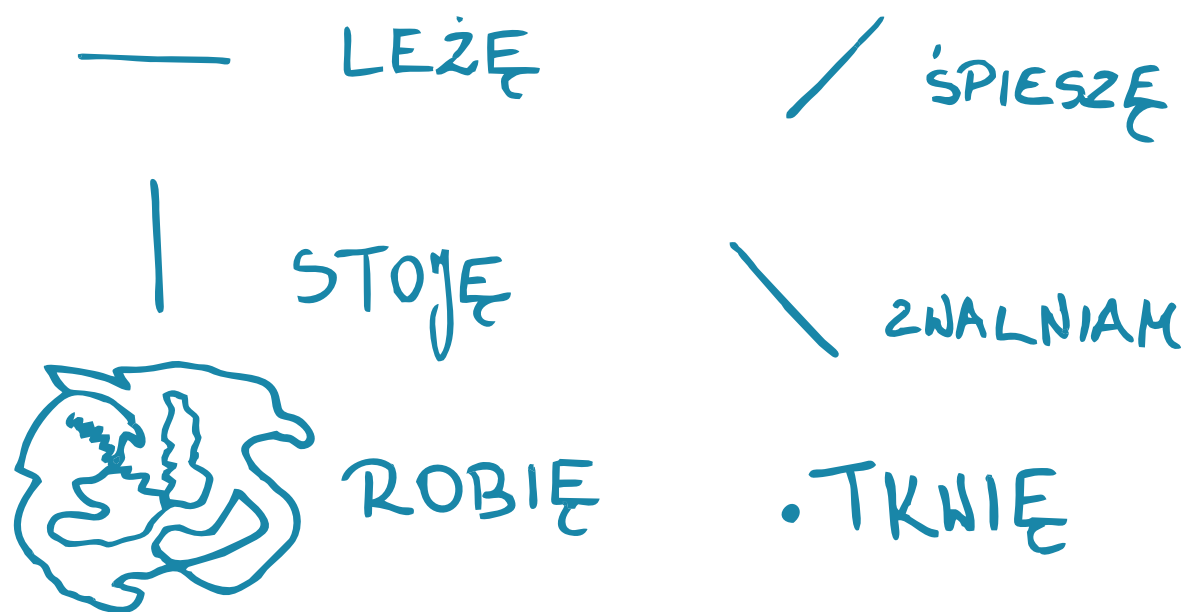
*A Wymiar pionowy łączy co na Ziemi się zaczyna,
a w niebiosach
Kończy
Chociaż końca nie ma.*

*Ale jest i odwrotnie
I tam jest początek
Źródło komunikacji
WszechŚwiata i jego porządek.*

*Wszystko się zaczyna, nigdy się nie kończy
Stąd skosów jest bezmiar
I rozwiązań nieskończony wątek*

*A wszystkie te linie wymiary łączy Tchnienie.
Wszystkie wymiary oddechu dające życia ucieleśnienie.*

*Wszystkie linie wymiary płaszczyzny otwierają,
po których jak na czystych kartach
ludzie w pamięci przestrzeni ślady zostawiają.*



kartograf wędrujących linii

poza mowę

nie w porządku

błądzące ścieżki



Propozycja: zaobserwuj linie zarysowujące się pod wpływem chodu będąc w urbanistycznie zagospodarowanej przestrzeni oraz nałóż drugie podczas spaceru po lesie, łące, polanie czy innym środowisku naturalnym.

Koncepcja linii wędrówki jest najbardziej znaczącym i oryginalnym wkładem w myśl Fernanda Deligny'ego: zawiera ona w sobie, w jednym zdaniu, dążenie, które towarzyszyło mu przez całe życie, aby „odsączyć zastałe humanizmy” poprzez zachwianie prymatu mowy.

Odsącanie.

Podjął się on procesu mapowania linii: „aby stworzyć coś innego niż znak”. Zanim powstaną frazy, słowa i litery, najpierw muszą być linie. Wydaje się, że śledzenie codziennych trajektorii jego autystycznych współpracowników było próbą powrotu do początków pisma, zanim zostało ono skodyfikowane lub ustandaryzowane i kiedy jeszcze przypominało zarysy rzeczy napotykanych podczas poruszania się po świecie.

Zarysowanie.

Jest jeszcze jedno słowo, którego Deligny często używa w odniesieniu do mapowania linii wędrówki: *vaguer*, czasownik, który ma wspólny rdzeń z francuskim rzeczownikiem oznaczającym „falę” (Burk i Porter tłumaczą to słowo na przemian jako „wędrować” i „dryfować”).

Wędrowanie. Dryfowanie.

Podobnie jak francuskie słowo *vague*, dryfowanie niesie ze sobą poczucie ruchu wody, jak w przypadku dryfowania w dół rzeki (figuracja, która przywołuje również porównanie Deligny'ego do tratw unoszących się na morzu języka). W rzeczy samej, język Deligny'ego nieustannie przywołuje na myśl rodzaj cielesnego odpuszczenia – osłabienie podmiotowej sprawczości i świadomej intencjonalności, jak wtedy, gdy ktoś poddaje się silnemu prądowi oceanu.

Rozluźnianie, odpuszczanie.

Ta cecha jest kluczowa dla tego, co Deligny próbuje wywołać za pomocą *lignes d'erre*, które zdają się rejestrować epistemologiczne rozluźnienie rozróżnienia między podmiotem ludzkim a siłami pozaludzkimi, z którymi styka się w danym środowisku.

Wykorzystany fragment artykułu:

<https://lareviewofbooks.org/article/mapping-the-wander-lines-the-quiet-revelations-of-fernand-deligny/>

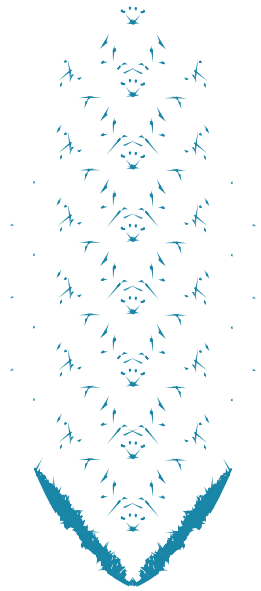


https://youtu.be/1_CyqeKMMSQ

Magdalena Futrzyk



zdjęcia: Bill Wadman



Chodzę cały rozgogolony,
naibsenowany,
zestrindbergowany
i wyionescowany.
Dobrze mi tak.

1001 stron w mniej niż 1001 słów

*czyli kusa notka z lektury opasłego „Słownika miejsc wyobrażonych”
Alberta Manguela i Gianniego Guadalupiego*

Wehiko City zamieszkują rdzenni Wehikanie. Każdy z nich ma w swoim domu Wehikarium. Zależnie od statusu społecznego swojego właściciela, Wehikarium przypomina plastikowy konfesjonał (bez żadnych zbędnych ornamentów) lub drewnianą altankę (z barokowym nadmiarem wszystkiego). Typowy Wehikanin nie cierpi świata, w którym przyszło mu mieszkać i dlatego większość czasu spędza w zaciszu swojego Wehikarium, oddając się kompulsywnej lekturze „Słownika miejsc wyobrażonych”. Niektórzy Wehikanie podejrzewają, że ich nieznośnie płaski i nijaki świat został całkowicie zmyślony, dlatego miejsca przedstawione w słowniku traktują jak allotopie Umberto Eco – „inne miejsca”, które są bardziej realne od tych rzeczywistych.

Wehikanie bez umiaru zanurzają się w te wszystkie geografie imaginacyjne, eksplorując rejony myśli ludzkiej tak dziwaczne, że każdy inny czytelnik pogubiłby się w nich już dawno. Albowiem to monumentalne, i jedyne w swoim rodzaju, dzieło zawiera ponad 2000 haseł (w tym około 20 polskich) opisujących miejsca będące wytworem literackiej wyobraźni na przestrzeni kilkunastu wieków. Od starożytności po czasy współczesne. Od Pliniusza Starszego (tego od Uranopolis) po Stanisława Pagaczewskiego (tego od Krainy Deszczowców). Krainy zmyślane, nieistniejące, radosne, bizzarne, demoniczne, rozczulające.

Jednym z moich ulubionych miejsc jest Paplanino: „Obywateli, którym udowodni się antytalent do wypowiedzi jasnych i na temat, zsyła się się do Paplanina, gdzie żyją pospołu z podobnymi sobie. Wszyscy tam zwracają się do siebie długimi, zawikłanymi przemowami, w których za grosz sensu. Niezdolni do odpowiedzi na najprostsze pytania bez rozważowania jej w długą tyradę”.

„Słownik miejsc wyobrażonych” to niezwykła księga, która zasysa czytelnika niczym trzęsawisko, dając w zamian – i to na każdej stronie – miejscowe znieczulenie od codzienności. Coś pięknego i niepokojącego zarazem.

PS

Przepraszam was Wehikanie z Wehiko City. Zmyśliłem was na potrzeby tego tekstu. W ogóle nie rozbudowałem waszego świata – ledwie go naszkicowałem. Możliwe, że macie bogate życie społeczne / wewnętrzne / seksualne, paskudną kuchnię i widowiskowe rytuały powitalne. Możliwe, że jesteście językowymi geniuszami, którzy rozumieją ujadanie wiejskich burków i bełkot miejskich głupków. Nie gniewajcie się na mnie czcigodni Wehikanie. Wasz słownikowy czas dopiero nadejdzie. Ktoś jeszcze kiedyś stworzy wasz pełnokrwisty opis.



O co w tym wszystkim chodzi?

Tym razem zadanie polega na czymś innym. Przypadkowo natrafiliśmy na stare przysłowie łużyckie, które w pewien nieodgadniony sposób pasuje do tematu przewodniego niniejszego numeru. Niestety nie mamy pojęcia, jak je należy interpretować. Autor najciekawszego wytłumaczenia otrzyma od nas aż trzy kolejne przysłowia łużyckie, których będzie mógł używać do woli. Swoje propozycje interpretacyjne prosimy nadsyłać pocztą elektroniczną.

„W dzikich podskokach nie trafisz do prawdziwych drzwi”.

OPEN CALL!

Otwieramy się na świat!
Zachęcamy WSZYSTKICH chętnych
do współtworzenia piątego numeru,
którego motywem przewodnim jest:
„Ruch jako metafora”.
Na materiały czekamy do 14 maja:
magazynsomatrix@gmail.com